

0 nieuchronności imigracji słów kilka

10 listopada 2022

Przekonywanie społeczeństw o nieuchronności zjawisk migracyjnych jest przede wszystkim na rękę aktywistom promującym otwarte granice.

Wraz z ogłoszeniem przez polski rząd budowy kolejnej, tym razem tymczasowej, zapory na granicy polsko-rosyjskiej z obwodem kaliningradzkim, w sieci pojawiły się głosy części opozycji potępiające te środki jako niehumanitarne, kosztowne i nieskuteczne. Na marginesie zauważyć należy, że tylko margines polityków i działaczy opozycyjnych zabrał głos. Milczało kierownictwo partii, milczeli aktywni w trakcie awantur na polsko-białoruskiej granicy posłowie Sterczewski i Szczerba.

Najbardziej bezsensowność podjętych środków krytykuje europoseł Janina Ochojska jako dowód przedstawiając artykuł oko.press „Migracje będą, czy tego chcemy, czy nie. Europa nie odwróci globalnych trendów restrykcjami”. Tekst oznaczony jako prywatna opinia Macieja Grześkowiaka, choć podparty autorytetem zawodowym prawnika z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, poraża bezradnością i brakiem rzetelnej analizy.

Grześkowiak pisze, że mury, barykady, zawracanie na morzu, pushbacki, zaostrzanie prawa azylowego i imigracyjnego oraz ostrzejsze traktowanie instrumentalizacji imigracji nic nie dadzą. Rośnie imigracja przymusowa, rośnie nielegalna imigracja dobrowolna, dochodzi do tego (kreowane przez aktywistów od lat) „uchodźstwo klimatyczne”. Nie wspomina już o legalnych migracjach, takich jak łączenie rodzin, co według Frontexu stanowi prawie 1/3 ruchu migracyjnego do Europy. I tego nie powstrzymamy, jak przekonują Grześkowiaka osoby

decydujące się na taki krok, ponieważ warunki w krajach pochodzenia są gorsze niż podejmowane ryzyko.

„Nie bronić, nie bronić, wyjść i się poddać” chciałoby się powtórzyć za Kazikiem z piosenki „Oblężenie”. Może więc aktywiści proimigracyjni są jak prorocy w tej historii oblężenia Jerozolimy, namawiając nas do pokory wobec sytuacji, na które nic nie poradzimy? A może są tylko fałszywymi prorokami?

Utopijna wizja otwartych granic skończy się ich coraz większym zamykaniem, zaostrzaniem procedur i niestety tym, o czym pisał profesor Wolniewicz, czyli zatapianiem łodzi.

Po pierwsze, o co aż prosi się w takim artykule, nie padają żadne alternatywne rozwiązania lub jakiś obraz sytuacji społeczeństwa europejskiego po efekcie masowej migracji. To ma być po prostu nowa normalność Europy. To stanowczo zbyt mało wobec niepokojów społecznych, jakie generują masowa imigracja i nieskuteczna integracja. Podobne głosy nie są nowe i padały już z poziomu wyższych stanowisk, jak choćby z ust komisarza UE ds imigracji Dimitrisa Avramopoulou. Wtedy tak samo bez konkretów, jedynie jako nakaz akceptacji zjawiska.

Po drugie, nie przedstawiane są przez proimigracyjnych „proroków” dane na temat domniemanej nieskuteczności środków zaradczych. Sam wzrost ruchów migracyjnych może świadczyć o sytuacji na świecie, ale nie świadczy o tym, czy bez zastosowania tych środków migracja nie byłaby większa. Nie wiemy, czy tak jest, ale implikuje się nam beznadziejność sytuacji bez wyłuszczenia dowodów i przesłanek do tego.

Po trzecie, pomijana jest rola samych działaczy proimigracyjnych, polityków i NGO we wspieraniu zjawiska. Grześkowiak pisze, że wytworzył się nowy szlak przez Białoruś, ale nie wspomina o roli organizacji aktywistycznych wspierających jego powstanie. Mówi o nieudolności restrykcyjnych praw, ale nie pisze o działaniach organizacji i

polityków blokujących ich skuteczną realizację.

W efekcie cała opowieść o beznadziei działań powstrzymujących masową migrację, która jawić się ma się jako zjawisko naturalne, nad którym nie zapanujemy, ma wpisać się w pożądaný skutek aktywności środowisk, których utopijnym celem jest wielokulturowy świat z otwartymi granicami.

Naiwnym byłoby utrzymywać, że sama budowa barier wystarczy. Potrzebny jest złożony system, w skład którego poza barierami muszą wchodzić skuteczne deportacje nielegalnych imigrantów, ograniczenia migracji łańcuchowej (ściągnięcia rodzin), zaostrzanie prawa imigracyjnego i azylowego, miejsca poza terytorium państw docelowych, gdzie można rozpatrywać wnioski, środki wsparcia dla uchodźców w miejscach poza terytorium UE, legalne drogi migracji, współpraca rozwojowa, programy ograniczania dzietności w krajach pochodzenia, intensywna działania integracyjne imigrantów w krajach przyjmujących, kładące nacisk na coś więcej niż nauka języka i zdobycie zawodu, zdecydowana polityka deportacyjna wobec przestępców i tak dalej.

Nikt z rzeczników „nowej normalności” nie mówi też o jakichkolwiek limitach. Przekonują, jak Grześkowiak, że może aż tylu nie chce wyjechać do Europy; na przykład wg. cytowanych przez niego badań „tylko” 19% syryjskich uchodźców z Bliskiego Wschodu, czyli ponad 1,2 miliona ludzi, przy założeniu obecnej sytuacji na granicach oraz coraz większej niechęci społeczeństw wobec imigrantów. A to przecież tylko część strumienia migracyjnego i pamiętamy, jak zmienił się krajobraz polityczny po migracji w 2015 roku i jak to wpłynęło destabilizująco na samą Unię.

Kolejnym trudno akceptowalnym argumentem jest założenie, że skoro w danym państwie żyje się ciężko, to imigracja jest uzasadniona. Znika tu bowiem jakikolwiek impuls na rzecz poprawy funkcjonowania danego państwa i społeczeństwa. Nie przedstawia się nawet podejrzenia, że dla dyktatur,

nieudolnych polityków i krajów z wysokim wzrostem demograficznym spowodowanym kulturą i warunkami socjoekonomicznymi, imigracja może być wentylem bezpieczeństwa pozwalającym konserwować dysfunkcyjne systemy. W efekcie poprawa społeczno-ekonomiczna nie nastąpi w krajach pochodzenia, a z kolei w krajach docelowych sytuacja pod wpływem masowej migracji będzie się pogarszać.

Nie jest moją intencją tworzyć alternatywną wizję doskonale izolującego się państwa, bez migracji zarobkowych i mieszania się kultur. Pytanie jednak, jak ten proces ma wyglądać, bo istnieje duże ryzyko, że utopijna wizja otwartych granic skończy się ich coraz większym zamykaniem, zaostrzaniem procedur i niestety tym, do czego wzywał profesor Wolniewicz, czyli zatapianiem łodzi. Brak refleksji nad całym zespołem tych problemów i przepychanie na siłę swojej proimigracyjnej wizji jest działaniem na szkodę również samych imigrantów.

Autorstwo: Jan Wójcik

Źródło: Euroislam.pl